

Lesław Pauli

O kształcenie adwokatów w dawnej Polsce

Palestra 1/4, 30-40

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

LESŁAW PAULI

adwokat

O kształceniu adwokatów w dawnej Polsce

Instytucja zawodowych zastępców stron procesowych pojawiła się w Polsce w wieku XVI. Rozwinęła się ona z instytucji zastępców procesowych zwanych prokuratorami (*procuratores*), którzy już w wiekach średnich — obok wcześniejszych od nich rzeczników, czyli tzw. prolokutorów (*prolocutores*) — występowali zarówno w procesie na Zachodzie Europy,¹ jak i w procesie polskim.² Średniowieczni prokuratorzy nie traktowali jednak swych czynności zawodowo. Byli to zastępcy przypadkowi, którzy podejmowali się zastępstwa w procesie z racji swego osobistego stosunku do strony.³

Palestra staropolska jako odrębna korporacja zawodowa była więc dopiero tworem czasów nowożytnych. Organizacja jej opierała się głów-

¹ H. Brunner — C. Schwerin: *Grundzüge der deutschen Rechtsgeschichte*. Wyd. 8. Monachium i Lipsk 1930; s. 83—84, 177. — K. Koranyi: *Powszechna historia państwa i prawa w zarysie*. T. II. Epoka feudalizmu. Warszawa 1955; s. 67, 140, 159, 191, 244.

² Zastępstwo procesowe w średniowiecznym procesie polskim było przedmiotem badań kilku autorów, których poglądy nie zawsze jednak są zbieżne. Por. prace: J. Rafacz: *Zastępcy stron w dawnym procesie polskim*. Kraków 1923. — A. Vetulani: *Zastępstwo procesowe w Polsce przed statutami Kazimierza W.* Lwów 1925. — R. Taubenschlag: *Proces polski XIII i XIV wieku do Statutów Kazimierza Wielkiego*. Lwów 1927; s. 20—29. — Tenże: *Zachodźca a prokurator w średniowiecznym procesie polskim*. „Biuletyn Akademii Umiejętności”, Kraków 1931; s. 63—67. — W. Namysłowski: *Die Rechtsbeistände in den südslavischen Ländern und in Polen*. „Przewodnik Historyczno-Prawny”, Lwów 1933; t. III, s. 51—66.

³ S. Kutrzeba: *Dawne polskie prawo sądowe w zarysie*. Wyd. 2. Lwów—Warszawa—Kraków 1927; s. 72.

nie na zwyczaj, a tylko niektóre kwestie znalazły uregulowanie w pozytywnych przepisach prawa stanowionego.⁴ Nie była to korporacja jednolita, odpowiadająca ściśle dzisiejszej adwokaturze. Do palestry zaliczano bowiem nie tylko osoby trudniące się *ex professo* zastępstwem stron procesowych, tj. nie tylko adwokatów i ich dependentów, ale również urzędników kancelarii sądowych różnych stopni: regentów, susseptantów, inducentów, lektantów i innych.⁵ Można zatem mówić o palestrze *sensu stricto* i palestrze *sensu largo*.

Źródłem poznania dziejów palestry staropolskiej są nie tylko teksty ustaw, materiały praktyki sądowej czy dawna literatura prawnicza, ale również literatura pamiętnikarska i obyczajowa. Z materiału tego korzystało już wielu autorów, którzy w pracach swych specjalnie lub przygodnie zajmowali się problemem adwokatury w dawnej Polsce. Mniej lub więcej wyczerpujące wiadomości na ten temat (łącznie z problemem zastępstwa procesowego w średniowieczu) przynoszą prace R. Hubego, K. Dunina, O. Balzera, A. Kraushara, D. Anca, P. Dąbkowskiego, S. Kutrzeby, J. Rafacza, A. Vetulaniego, S. Cara, R. Taubenschlaga, Z. Mayera, W. Namysłowskiego, I. Lewina,⁶ T. Reka⁷ oraz J. Bardacha, Z. Kaczmarczyka i B. Leśnodorskiego.⁸

Celem niniejszego artykułu nie jest bynajmniej rekapitulacja wyników dotychczasowych badań nad całokształtem problemów dotyczących dawnej palestry ani też próba ich kontynuacji. Chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi na jedno szczegółowe, ale istotne zagadnienie, a mianowicie na problem kształcenia młodej kadry adwokackiej w dawnej Polsce.

⁴ Z. Mayer: Wizerunek Trybunału Koronnego. Lwów 1929; s. 44. — I. Lewin: Palestra w dawnej Polsce. Lwów 1936; s. 29.

⁵ P. Dąbkowski: Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce. Lwów 1926; s. 4 i n., 31. — I. Lewin: op. cit., s. 8 i n.

⁶ Izak Lewin jest autorem specjalnej monografii pt. „Palestra w dawnej Polsce”, opublikowanej we Lwowie w 1936 r. Tam też znajduje się omówienie wcześniejszej literatury (s. 5—7).

⁷ Drugi rozdział pracy Tadeusza Reka pt. „Adwokatura — jej funkcje i oblicze” (Warszawa 1953) nosi tytuł „Adwokatura w Polsce feudalnej i kapitalistyczno-obszarnicznej”. W pierwszym paragrafie tego rozdziału autor traktuje o palestrze za czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej (s. 20—34).

⁸ J. Bardach, Z. Kaczmarczyk i B. Leśnodorski w wydanym ostatnio (w 1957 r.) podręczniku pt. „Historia państwa i prawa Polski do roku 1795” podają zasadnicze wiadomości o instytucji zastępców procesowych i palestry w poszczególnych okresach dziejów Polski przedrozbiorowej (cz. I, s. 345—347, 543—544; cz. II, s. 196, 492—493).

Palestra w ściślejszym tego słowa znaczeniu (pominąwszy sądowy personel kancelaryjny) obejmowała właściwych adwokatów, zwanych prokuratorami a później zwykle patronami, oraz ich pomocników, na określenie których przyjęła się z czasem nazwa dependentów. Podział ten występuje w ustawodawstwie po raz pierwszy w r. 1673.⁹ Nie oznacza to jednak, aby dopiero wtedy pojawili się pomocnicy patronów. Instytucja dependentów wykształciła się bowiem w drodze zwyczaju niewątpliwie znacznie wcześniej, bo jeszcze w pierwszej połowie wieku XVII, a może nawet w wieku XVI.¹⁰ Ustawa zaś z 1673 r. (której celem było uchwalenie doraźnego *subsidium* na wojnę turecką, a nie regulowanie organizacji adwokatury) stwierdza jedynie istniejący od dawna stan rzeczy.

Dependenci palestrancy dzielili się z kolei na dwie kategorie. Niższy stopień dependencji stanowiła aplikantura. Aplikanci byli używani raczej do funkcji manipulacyjnych. Należało do nich sporządzanie wyciągów i odpisów z dokumentów, aktów i ksiąg sądowych oraz wykonywanie wszelkich zleceń pryncypała, które nie wymagały jeszcze większej rutyny i znajomości tajników prawa. Nosili za patronami do sądu akta i książki prawnicze, doręczali pocztę, a często używani byli do posług nie mających zgoła nic wspólnego z nauką zawodu. Dotyczyło to zwłaszcza tych aplikantów, którzy pozostawali z pryncypałem we wspólności domowej; nie mając materialnej niezależności, pojmowali oni swe obowiązki jako twardą drogę do zdobycia w przyszłości samodzielnej i intratnej profesji.¹¹ Byli jednak i tacy aplikanci, którzy, korzystając ze swych kolidacji i majątności, prowadzili samodzielny i próżniaczy tryb życia.¹² Tym nie zależało zwykle na karierze w palestrze. Nie traktując poważnie swoich obowiązków, pragnęli tylko poznać powierzchownie prawo i mechanizm sądowy, aby nabrać zewnętrznego poloru ludzi wykształconych i obeznanych z życiem społecznym. Po odbyciu takiej praktyki wracali w swoje strony — jak pisze Hugo Kołłątaj — „jako ludzie udoskonaleni, aby w swych województwach posiadać mogli urzędy czynne lub

⁹ *Subsidium Reipublicae generalis contributionis*, od stanów koronnych na seymie walnym warszawskim in anno 1673 uchwalone. *Voiumina Legum*. Wyd. pijarskie; t. V, s. 172 — Por. I. Lewin: op. cit., s. 7, 19.

¹⁰ Z. Kaczmarczyk i B. Leśnodorski przyjmują, że dependenci palestrancy występowali już w wieku XVI; por. *Historia państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795* (patrz *Historia państwa i prawa Polski od roku 1795* — pod redakcją J. Bardacha. Warszawa 1957; cz. II, s. 196).

¹¹ I. Lewin: op. cit., s. 19—20.

¹² Z. Mayer: op. cit., s. 48.

nieczynne, aby ich wybierano na posłów do sejmu lub na deputatów do trybunału.¹³

Wyższą grupę wśród dependentów stanowili agenci. Wykonywali oni funkcje pomocnicze, wymagające już pewnego fachowego przygotowania. Jak podaje Kołłątaj — „wprawiali się do pisania różnych transakcyi, manifestów, pozwów, do stawania u sądu, do zapisania komparycyi, do wprowadzenia akcesoryjów, indukt i replik, do podania konkluzyi, która być powinna zasadą dekretu“.¹⁴ Pod koniec swojej praktyki dependentkiej mieli już znaczny stopień samodzielności w prowadzeniu zleconych im przez pryncypałów czynności. Po kilku latach pracy, zazwyczaj dwóch do czterech, a czasem i więcej (w zależności od dobrej woli pryncypała, często zaś także od posiadanych stosunków i protekcji), uzyskiwali „promocję do patronizacji“, przy czym — jeżeli nie posiadali szlachectwa — otrzymywali przywilej używania szlacheckiego tytułu *generosus*.¹⁵

Jak z powyższego wynika, członkostwo palestry przez długi czas nie było monopolem szlachty. W XVII stuleciu palestranci-mieszczanie, zarówno dependenci, jak i samodzielni patroni, wcale nie należeli do rzadkości.¹⁶ Stan ten uległ jednak niekorzystnej zmianie w ciągu wieku XVIII. Epoka saska także i na tym polu pozostawiła po sobie smutną kartę w postaci wyraźnego przepisu konstytucji sejmowej z 1726 r., w myśl którego „patronowie i agenci w Trybunałach powinni być szlachta“.¹⁷ Podobne postanowienia — więcej lub mniej ekskluzywne, ale zawsze świadczące o chęci dyskryminowania „niższych“ warstw społecznych — znajdujemy również w późniejszych pomnikach prawnych.¹⁸

Każdy patron obowiązany był złożyć sądowi wykaz dependentów, których zatrudniał w swojej kancelarii.¹⁹ Był to nie tylko środek ewi-

¹³ H. Kołłątaj: Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764). Oprac. J. Hulewicz. Wrocław 1953; s. 143—144.

¹⁴ Ibidem, s. 141—142.

¹⁵ I. Lewin: op. cit., s. 7, 19—21.

¹⁶ Por. podane niżej wiadomości o działalności gdańskiego mieszczanina Jana Nixdorffa w charakterze członka palestry trybunalskiej.

¹⁷ Konstytucje seymu walnego ordynaryjnego sześćniedzielnego w Grodnie, roku Pańskiego 1726 dnia 28 września złożonego. Vol. Leg., t. VI, s. 433.

¹⁸ Z. Kaczmarczyk — B. Leśnodorski: op. cit., s. 492—493.

¹⁹ Konstytucje seymu walnego koronacyi króla IMCi, dnia 3 miesiąca grudnia roku Pańskiego 1764. Vol. Leg., t. VII, s. 325. — Konstytucje seymu walnego ordynaryjnego w Warszawie, roku Pańskiego 1766 dnia 6 października złożonego. Vol. Leg., t. VII, s. 462, 510. — Regulamin dla kancelarii grodzkiej trembowelskiej. Castr. Tremb., t. 364, s. 22—23 (druk. P. Dąbkowski: Palestra i księgi sądowe trembowelskie za czasów polskich. Lwów 1920; s. 49).

dencji, ale zarazem akt o głębszej treści, przez który patron brał na siebie odpowiedzialność za postępowanie swoich elewów. Z tej też przyczyny miewali adwokaci poważne czasem kłopoty. Krewkość i warcholstwo niektórych dependentów znajdowały bowiem nieraz upust w hulaszczym trybie życia, awanturnictwie, a nawet w jawnych gwałtach z bronią w ręku.²⁰ Wychowankowie palestry „włóczyli się po całych nocach, napadali na ronty, napastowali studentów lub mieszczan“. Słudzy zaś ich, zdemoralizowani gorszącym przykładem swoich młodych panów, „pod ratuszem formowali wielkie koła, wybierali sobie marszałka, napastowali przechodzących ludzi wyzywając ich w kiję. Trzeba się im było opłacać, kto chciał uniknąć złego obejścia. Żydzi przechodzący regularnie płacić musieli kozubalec, a kahał miejscowy dawał pewną miarę miodu dla tej hałastry i podarunek dla ich marszałka“.²¹

Do obowiązków patronów należała też troska o wykształcenie aplikantów i agentów. Mieli być mistrzami ich wiedzy prawniczej i wprowadzać ich w zawile arkana stosowania prawa w praktyce sądowej.²² Dostawali zaś element surowy, mało z prawem otrzaskany, albowiem rzadko który kandydat do palestry mógł się pochłubić dyplomem ukończenia wyższych studiów prawniczych. Jeżeli zaś nawet taki się czasem trafił, to i on nie znał zupełnie stosowanego w sądach szlacheckich rodzimego prawa ziemskiego. W uczelniach polskich — jak Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Akademia Lubrańskiego w Poznaniu czy Gimnazjum Akademickie w Gdańsku — nie uczono ani prawa polskiego, ani stosowanego w miastach polskich prawa niemieckiego. „Są uczeni — pisał jeszcze w XVI w. jeden ze znawców prawa miejskiego w Polsce Jan Cerasinus Kirstein — którzy otrzymują wysokie uposażenia ze skarbu publicznego za to, że zajmują się po części prawem cesarskim (tj. rzymskim — uwaga moja *L. P.*), po części prawem kanonicznym. Nie widziałem natomiast dotąd żadnego profesora, który wykładałby o statutach generalnych Królestwa (tj. polskie prawo ziemskie — uwaga moja *L. P.*) albo prawo magdeburskie; a przecież te prawa są u nas w częstszym użyciu niż tamte“.²³

²⁰ P. Dąbkowski: *Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce*, s. 21.

²¹ H. Kołłątaj: *op. cit.*, s. 143—145.

²² I. Lewin: *op. cit.*, s. 23.

²³ J. Kirsteyn Cerasinus: *Enchiridion aliquot locorum communium Iuris Maidenburgensis* (Wyd. pierwsze 1556, następne w latach 1586, 1607, 1611, 1616, 1619, 1629, 1760). Praefatio. — Autor tej pracy, z pochodzenia Ślązak, żył w latach 1507—1561. Przez szereg lat był wójtem Sądu Najwyższego Prawa Nie-

Przedmiotem wykładów akademickich w dawnej Polsce było więc w zasadzie tylko prawo kanoniczne i prawo rzymskie. Ze szkół wychodzili zatem juryści, którzy mieli wprawdzie teoretyczne przygotowanie prawnicze, ale w małym jedynie stopniu mogli z niego korzystać w pracy zawodowej. Znajomość prawa kanonicznego umożliwiała karierę tylko w sądach duchownych. Natomiast biegłość w prawie rzymskim nie mogła sama przez się zastąpić znajomości prawa ziemskiego czy miejskiego, niezbędnej dla osób występujących przed sądami szlacheckimi czy mieszczkańskimi.²⁴ Recepcja prawa rzymskiego, która w epoce Renesansu odegrała tak ważną rolę w kształtowaniu się prawa na Zachodzie Europy,²⁵ nie ominęła co prawda także i Polski. Jak wskazują na to chociażby dzieła Jana Cerasinusa i Bartłomieja Groickiego, przeniknęło ono w pewnym stopniu do prawa miejskiego.²⁶ Bardziej odporne przeciwko infiltracjom prawa rzymskiego okazało się natomiast prawo ziemskie. W interesie magnatów i bogatej szlachty leżało bowiem utrzymanie dawnego prawa, którego konserwatywno-agnarny charakter sprzyjał utrwaleniu stosunków feudalnych. W konsekwencji powstała w Polsce paradoksalna wprost sprzeczność między praktyką prawniczą a nauczaniem prawa w szkołach. Z katedr uczono systemów prawnych, których rola dla praktyki była ograniczona. Natomiast w praktyce sądowej stosowano powszechnie te systemy prawne, które nie były przedmiotem wykładów.

Samodzielne opanowanie całokształtu polskiego prawa ziemskiego nie było rzeczą łatwą. Nie tworzyło ono bowiem jednolitego systemu, a różnorodne jego przepisy nie były skodyfikowane. Dominowało w nim

mieckiego na Zamku Krakowskim. Należał do grona postępowych prawników polskich epoki Renesansu. Wywarł znaczny wpływ na twórczość Bartłomieja Groickiego, najpopularniejszego pisarza prawa niemieckiego w Polsce.

²⁴ S. Estreicher: *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku* (patrz *Kultura Staropolska*, Kraków 1931; s. 7 i n., 13). — J. S. Bystron: *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce*, Warszawa br.; t. II, s. 317.

²⁵ W. Engelmann: *Die Wiedergeburt der Rechtskultur in Italien durch die wissenschaftliche Lehre*, Lipsk 1938; *passim*. — M. Patkaniowski: *Charakterystyka ustawodawstwa statutowego na tle rozwoju komuny włoskiej*, „Czasopismo Prawnicze”, Kraków 1938; s. 157—158, 166. — K. Koranyi: *Powszechna historia państwa i prawa*; t. II, s. 427 i n.

²⁶ Zwrócił na to niedawno uwagę M. Patkaniowski, podkreślając potrzebę kontynuowania zapoczątkowanych przez R. Taubenschläga studiów nad recepcją prawa rzymskiego w Polsce, zwłaszcza jeśli chodzi o prawo miejskie (patrz: *Na marginesie nowego wydania dzieł Bartłomieja Groickiego*, „Państwo i Prawo”, Warszawa 1956; nr 1, s. 148).

prawo zwyczajowe, którego zwody nie były wyczerpujące i miały charakter partykularny. Konstytucje sejmowe, które od 1506 r. poczęto drukować w specjalnych zbiorach, odnosiły się głównie do zagadnień ustrojowych i administracyjnych, a w małej tylko mierze uwzględniały prawo sądowe.²⁷ Coraz bardziej dawała się w Polsce odczuwać potrzeba kodyfikacji, której przeprowadzenia domagały się światlejsze jednostki i postępowe grupy społeczeństwa.²⁸ Słabość władzy nie pozwalała jednak królowi na rozwiązanie tego zagadnienia w podobny sposób, jak to zrobiono na Zachodzie. Tam absolutni monarchowie rugowali konsekwentnie prawo zwyczajowe i zastępowali je stopniowo nowymi ustawami i kodeksami. Często wchodziły one w życie z rozkazu samego tylko władcy, bez ingerencji dawnych sejmów stanowych. Cechowała je tendencja do systematyzacji przepisów prawnych i unifikacji prawa w całym państwie, w ten bowiem sposób absolutni monarchowie starali się umocnić swoje stanowisko. Pod względem techniki prawnej ustawodawstwo to górowało nad prymitywnymi, kazuistycznymi i nie usystematyzowanymi normami prawa zwyczajowego. Różniło się też od nich znacznie pod względem treści, gdyż kształtowało się pod przemożnym wpływem prawa rzymskiego, którego recepcja sprzyjała rozwojowi nowych stosunków produkcyjnych.²⁹ Natomiast w Polsce — w wyniku zacofania ekonomicznego kraju — prawo sądowe zachowało w całej pełni swój dawny, feudalny charakter. Wszelkie na większą skalę zakrojone próby reformy i kodyfikacji prawa rozbiły się o zdecydowany opór reakcyjnej magnaterii. Udało się tylko skodyfikować częściowo prawo procesowe w postaci tzw. *Formula processus* z 1523 r. tudzież prawo prowincjonalne niektórych dzielnic (Mazowsza, Prus Królewskich i Litwy). Postulat zaś powszechnej kodyfikacji prawa nie został urzeczywistniony do końca bytu Rzeczypospolitej szlacheckiej.³⁰

W tych warunkach jedyną właściwie drogą prowadzącą do poznania przepisów prawa polskiego była praktyka. Trzeba je było poznawać od

²⁷ S. Estreicher: op. cit., s. 24 i n.

²⁸ W. Voisé: *Frycza Modrzewskiego nauka o państwie i prawie*. Warszawa 1956; s. 211 i nast.

²⁹ Por. P. Del Giudice: *Fonti, Legislazione e scienza giuridica del secolo decimosesto ai giorni nostri* (Storia del diritto italiano pubblicata sotto la direzione di Pasquale Del Giudice. Vol. II. Mediolan 1923; s. 6 i n.). — C. Calisse: *Storia del diritto italiano*. Vol. I. Fonti. Wyd. 2. Florencja 1930; s. 269 i n.

³⁰ K. Korányi: *Rys stosunków ustrojowych i prawnych w państwach europejskich i w Rzeczypospolitej Polskiej w XVI wieku*. (patrz *Odrodzenie w Polsce*. Warszawa 1955; t. I, s. 476 i n.).

strony życia, na salach rozpraw i w kancelariach sądowych. Sposobność do jego nauczenia się dawało pełnienie urzędów publicznych, a zwłaszcza praktyka w szeregach palestry. Pod okiem swych pryncypałów młodzi palestranci zaznajamiali się przede wszystkim z formalistyką procesową oraz z kazuistyką prawną. Każdy sąd ziemski czy grodzki wraz z otaczającą go palestrą był więc praktyczną szkołą obowiązującego prawa. Najwyższą zaś „uczelnia” tego typu było główne centrum polskiego życia sądowego — Trybunał Koronny z palestrą trybunalską. Tym właśnie należy tłumaczyć popularność dependencji palestranckiej u ówczesnej młodzieży.³¹

Adepci palestry przyswajali sobie znajomość prawa przez przysłuchiwanie się rozprawom sądowym, uczestnictwo w konferencjach, stykanie się z dokumentami, aktami i księgami sądowymi czy też przez studiowanie formularzy. Nie usuwało to jednak potrzeby podręczników. Brak ich zastępowały początkowo same tylko zbiory ustaw, przede wszystkim Zbiór Łaskiego, a od czwartego dziesięciolecia XVIII wieku — *Volamina Legum*. Temu też celowi służyły układy i inwentarze konstytucji (np. *Herburta*).³² Mogła też młodzież palestrancka korzystać z niezbyt zresztą licznych opracowań prawa sądowego, jakie pojawiły się w XVII i XVIII stuleciu. Większość z nich — jak dzieła Tomasza Dreznera, Teodora Zawackiego, Grzegorza Czaradzkiego, Stanisława Łochowskiego, Jana Nixdorffa, Marcina Paciorkowskiego, Michała Słońskiego i Teodora Ostrowskiego — była głównie lub w znacznej mierze poświęcona przedstawieniu procedury sądowej.³³ Nie było to kwestią przypadku, albowiem prace te zostały napisane przede wszystkim na potrzeby praktyki. Wskutek tego stanowiły one przydatny materiał do uzupełnienia praktycznych studiów młodych palestrantów, nastawionych głównie na zgłębienie prawa procesowego. Inne dzieła prawa sądowego doczekały się zaledwie paru opracowań, z których najważniejszymi były dzieła Tomasz Dreznera, Mikołaja Załaszowskiego oraz Teodora Ostrowskiego.³⁴

³¹ Z. Mayer: *op. cit.*, s. 48. — S. Estreicher: *op. cit.*, s. 13—16.

³² S. Estreicher: *op. cit.*, s. 13 i n.

³³ S. Kutrzeba: *Historja źródeł dawnego prawa polskiego*. Lwów—Warszawa—Kraków 1925; t. I, s. 279—282.

³⁴ Por. Z. Zdrójkowski: *Teodor Ostrowski (1750—1802) — pisarz polskiego prawa sądowego*. Warszawa 1956. — Studium to zapoczątkowało wydaną przez „Wydawnictwo Prawnicze” serię monografii pt. „Dawni Polscy Pisarze-Prawnicy” pod redakcją Adama Vetulaniego, Karola Koranyięgo i Zbigniewa Zdrójkowskiego, którzy w przedmowie zwracają uwagę na doniosłość studiów nad dawnymi dziełami prawniczymi dla poznania norm dawnego prawa sądowego, a tym samym dla rozwoju tej zaniedbanej u nas gałęzi historii prawa.

Za przykład książki, która niewątpliwie znalazła się w bibliotece podręcznej niejednego dependenta palestry, może służyć wydana po raz pierwszy w 1654 r. praca pt. *Compendium processus iudicarii Regni Poloniae terrarumque Prussiae Regalis*. Autorem jej był gdańszczanin Jan Nixdorff, który blisko dziesięć lat swego życia spędził w szeregach palestry trybunalskiej — początkowo jako dependent, później zaś jako samodzielny patron.³⁵ Od ogółu palestrantów odbijał jednak korzystnie tym, że przed rozpoczęciem praktyki zdobył wcześniej teoretyczne wykształcenie, studiując prawo (głównie rzymskie) na czterech kolejno uczelniach: w Gdańsku, Rostocku, Królewcu i Leydzie. Po definitywnym opuszczeniu palestry trybunalskiej w 1660 r. powrócił do rodzinnego Gdańska, gdzie był wziętym adwokatem, doradcą cechów, agentem i sekretarzem królewskim, a w końcu urzędnikiem Rady Miejskiej.³⁶

Wspomniane dzieło Nixdorffa zawierało system polskiego prawa procesowego z jego modyfikacjami na terenie ziem pruskich.³⁷ Dzieliło się ono na dwie części, z których pierwsza (obszerniejsza) poświęcona była przedstawieniu procesu cywilnego, druga zaś (znacznie zwięźlejsza) traktowała o procesie karnym. Dzieło to liczyło blisko 200 stron druku, przy czym cały zawarty w nim materiał był podzielony na 15 rozdziałów, które z kolei rozpadały się na paragrafy. Praca odznaczała się jasną dyspozycją i przejrzystym układem. Poszczególne sformułowania były ujęte w sposób zwięzły i przystępny. Każde zagadnienie rozpoczynał autor od definicji zasadniczego pojęcia, co miało ułatwić zrozumienie dalszej treści. Temu też celowi służyły dołączone do traktatu tablice schematyczne, ilustrujące za pomocą wykresu poszczególne rodzaje, stadia i instytucje postępowania sądowego.³⁸ Dzięki wymienionym walorom *Compendium* Nixdorffa mogło stanowić cenną pomoc w przygotowaniu się do zawodu adwokackiego. Spełniało więc ono rolę podręcznika, przy czym cieszyło się znaczną popytnością. Dowodem tego jest fakt, że już w rok po pierwszej edycji ukazało się ono w drugim wydaniu (1655), a po latach doczekało się jeszcze jednego wznowienia (1685). Korzystano z niego jeszcze w wieku XVIII.

³⁵ J. Nixdorff: *Opuscula juridico-practica Regnum Poloniae terrasque Prussiae Regalis concernentia*. Dantisci 1685; s. VII nlb.

³⁶ *Preussische Sammlung allerley bisher ungedruckten Urkunden, Nachrichten und Abhandlungen*. Wyd. T. Schreiber. Gdańsk 1748; t. II, s. 393—400. — L. Pauli: *Jan Nixdorff (1625—1697), pisarz prawa procesowego*. Warszawa 1957; s. 31—46.

³⁷ L. Pauli: *op. cit.*, s. 157.

³⁸ *Ibidem*, s. 164—165.

Wykształcenie, jakie w toku dependencji uzyskiwali młodzi palestranci, dalekie było od doskonałości. „Młodzik pomazawszy sobie usta lichą łaciną — pisze może zbyt dosadnie Kołłątaj — ledwie do retoryki doszedł, już się mniemał za doskonałego (...) gdziekolwiek się udał: do grodu, do ziemstwa lub trybunału, wszędzie go przyjęto; pisząc on w kancelaryi lub przepisując u jakiego patrona, słuchając induct i obron, nauczywszy się na pamięć form manifestu, pozwu, akcesoryjów i komparycyi, tyle o sobie rozumiał, że w całej Europie nie może być umiejętniejszy nad niego prawnik.”³⁹

Główną wadą takiego wykształcenia była jego jednostronność, polegająca na praktyczno-procesualnym nastawieniu, przy równoczesnym braku podstaw teoretycznych. Wychowankowie palestry znali treść poszczególnych przepisów prawnych, umieli je komentować, znali formalistykę potrzebną do stosowania przepisów i rabulistykę utrudniającą ich stosowanie. Nie ogarniali natomiast teoretycznie instytucji prawnych, nie znali ich systemu i nie potrafili ich wiązać w logiczną całość.⁴⁰

Jednakże ten ograniczony zasób umiejętności nabytych pod kierunkiem doświadczonego pryncypała często wystarczał, aby nowy patron, nabrawszy z czasem rutyny i obrotności, stał się decydującym czynnikiem na sali sądowej. Jeszcze bowiem gorzej było z wykształceniem sędziów.⁴¹ Tylko ci z nich, którzy przez dłuższy okres pełnili swoje funkcje lub sami przeszli przez szeregi palestry, dorównywali adwokatom. Inni natomiast, jak np. deputaci trybunalscy, byli często zupełnymi laikami w dziedzinie prawa, wskutek czego łatwo stawiali się igraszka w rękę bieglejszych od nich palestrantów.⁴²

Nurt odnowy, jaki przyniosły Polsce lata Oświecenia, ogarnął swymi reformami organizację wymiaru sprawiedliwości i zmierzał do zreformowania prawa sądowego.⁴³ Pojawiły się nowe próby kodyfikacji, jak Zbiór praw sądowych Andrzeja Zamojskiego i projekty kodeksu Stanisława Augusta. Domagano się też reformy palestry, podnosząc pod jej adresem często słuszne, czasem zaś przesadne zarzuty.⁴⁴ Trzeźwe głosy,

³⁹ H. Kołłątaj: *op. cit.*, s. 80.

⁴⁰ S. Estreicher: *op. cit.*, s. 16.

⁴¹ Por. H. Kołłątaj: *op. cit.*, s. 80—81.

⁴² Z. Mayer: *op. cit.*, s. 44. — J. S. Bystron: *op. cit.*, s. 317—318.

⁴³ B. Leśnodorski: *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788—1792)*. Wrocław 1951; s. 346 i n.

⁴⁴ A. Brückner: *Dzieje kultury polskiej*. Kraków 1932; t. III, s. 235. — Z. Zdrójkowski: Tomasz Kuźmirski, nieznany, osiemnastowieczny polski prawnik humanitarysta. „Czasopismo Prawno-Historyczne”, Warszawa 1955; t. VII,

wśród których nie zabrakło ks. Hugona Kołłątaja, wzywały do zrewidowania sposobu kształcenia przyszłych adwokatów. Krytykowano dotychczasowy system oparty na samej tylko praktyce, żądając od dependentów teoretycznego wykształcenia prawniczego.⁴⁵ Postulat ten łączył się oczywiście z akcją prowadzoną przez Komisję Edukacji Narodowej, w ramach której do programu nauczania prawa usiłowano włączyć wykład „prawa krajowego“, bez czego nie mogło być mowy o powiązaniu teorii z praktyką. Poczęto też zwracać baczniejszą uwagę na zachowanie się młodych palestrantów.⁴⁶ „Urodzeni dependenci — czytamy w ordynacji sądu ziemskiego sanockiego z 1765 r. — mają starać się przede wszystkim o trzy rzeczy: winni oni zachować umiarkowanie na duchu, spokój w języku i wstydlivość na twarzy“. Powinni wzbogacać usilnie swoją wiedzę, okazywać szacunek władzom i przełożonym oraz prowadzić wzorowy pod każdym względem tryb życia.⁴⁷

Tragiczny bieg wypadków uniemożliwił gruntowne uzdrowienie stosunków w palestrze i podniesienie poziomu kształcenia młodej kadry adwokackiej w dawnej Polsce. Zwyciężyły siły wstecznicstwa i brutalna przemoc wroga. Nowoczesna adwokatura polska, wśród której miało się znaleźć wielu ludzi głębokiej wiedzy i wielkiego ducha, musiała krzepnąć dopiero pod rządami zaborców.

zesz. 2, s. 144—145. — Jak to wynika z powyższych prac, opublikowano wówczas kilka broszur skierowanych przeciwko palestrze („Dzwon staropolskiej fabryki ulany w Warszawie roku 1791“, „Postylion z trąbką warszawską“ z tegoż roku oraz Kuźmirskiego „Obejdzie się bez patronów“ z 1792 r.).

⁴⁵ Plan reformy adwokatury przez podniesienie poziomu wykształcenia palestrantów propagował autor wydanej w 1791 r. broszury pt. „Adwokat polski za cnotą“, którym — jak podaje Z. Zdrójkowski — był prawdopodobnie patron Józef Tomaszewski (patrz: Tomasz Kuźmirski, s. 145).

⁴⁶ Z. Kaczmarczyk — B. Leśnodorski: op. cit., s. 493.

⁴⁷ Ordynacja sądu ziemskiego sanockiego (*Ordinatio iudicii terrestriſ*) z 1765 r. Terr. Sanoc., t. 34, s. 120—121 (druk. P. Dąbkowski: Palestra i księgi sądowe sanockie w dawnej Polsce. Lwów 1925; s. 49).